

W WINIE LEŻY PRAWDA NA DNIĘ

Przy śniadaniu i wykwintnem chablis

Najwięksi pisarze francuscy

Przyznali nagrodę Goncourtów

P. HENRI DEBERLY

Korespondencja wł.sna „ABC“

Corocznie w miesiącu grudniu zbiera się t. zw. Akademia Goncourt'ów, złożona z dziesięciu członków, celem przyznania nagrody za najlepszy utwór literacki młodego pisarza francuskiego. Ale ponieważ dyskusję najlepiej prowadzi się przy stole, przeto zwyczaj chce że wyrok zapada przy wykwintnem śniadaniu i wytrawnem winie, jakim delektują się czcigodni pisarze w restauracji Drouant'a, w pobliżu Opery.

W tym roku walka toczy się długo i zajadłe, gdyż zdania były ogromnie podzielone, a ilość kandydatów, z których każdy miał swego protektora, bardzo poważna. Jury „Dziesięciu“ już spożyło

kilka tuzinów ostryg, zjadło węgorka oblanego winem Chablis i przygotowywało się do zastakowania innej znakomitej potrawy, a jeszcze kolejne głosowania

żadnemu pisarzowi większości nie dały.

W przyległej sali, uprzejmy gospodarz restauracji częstował zebranych dziennikarzy starem portem, bo już czas zaczynał się nam dłużyć, kiedy wreszcie po siódmym z kolei głosowaniu zapadł wyrok i p. Henri Deberly otrzymał nagrodę Goncourt'ów

za swą książkę, p. t. „Le Supplice de Phedre“.

Nowy laureat jest autorem, trzymającym się zdala od jakiegokolwiek ugrupowania literackiego.

Nagrodzona książka Le Supplice de Phedre jest utworem dosyć śmiałym, bo poruszającym problemat miłości kobiety do swego pa-sierba

przez nią wychowanego. Autor kreśli nam jednakowoż perypetje tego dramatu w sposób bardzo subtelny; nowożytna „Phedre“ walczy, przez wyciężkę swe uczucia, a wtedy miłość matki bierze u niej górę.

P. Henri Deberly posiada ciekawe zalety pisarskie i dużą dozę obserwacji, przede-wszystkiem kiedy odmalowuje chwilę przełomową w życiu

dziecka, zaczynającego żyć wła-snem życiem i którego myśli i uczucia wylamują się poprostu z pod kurateli rodzicielskiej.

Ir. Br.

Ostrożnie ze skroplonemi gazami

Katastrofa w fabryce chemicznej

Wybuch 20.000 kg płynnego chloru

22 zabitych i 70 rannych

W poniedziałek w miejscowości St. Auben (w południowej Francji) w fabryce chemiczno - metalurgicznej nastąpił o godzinie jedenastej przed po-ludniem

straszny wybuch.

Wyleciało w powietrze 20.000 kg. płynnego chloru, mieszczącego się w dwu zbiornikach. Siła wybuchu była tak znaczna, że ściany gmachu fabrycznego

runęły;

wskutek tego gaz trujący roz-szedł się

na wszystkie strony, wywołując bardzo poważne ofiary w ludziach.

Ogółem liczba ofiar wynosi w zabitych 22 i 70 rannych. Część ich ucierpiała wskutek

zawalenia się ścian; inni zno-wu zostali uduszeni gazem. Jeden z robotników zginął, poszukiwania są jednak niemożli-we ze względu na ciągłe wydzielanie się strasznych ga-zów.

Zarząd paryski fabryki tł-

maczy wielką liczbę ofiar tem, że wybuch nastąpił

w porze śniadania.

Część robotników, która zau-ważyla obłoki gazu, zdołała szybko uciec; ale inni, którzy się nie spostrzegli, ulegli za-truciu.



Fryderyk PULS S. A. Warszawa.

Gdy wypływasz na morze, bądź przygotowany na wszystko

Uzbrojenie łodzi ratunkowych

Skrzynie z powietrzem — Wiosła — Kompas — Radjotelegraf i łodzie motorowe

Niejeden z nas przechodził wielokrotnie obok łodzi ratunkowych na wielkich okrętach, ale mało kto wie, jak one są budowane i co muszą zawierać, by móc skutecznie pełnić obo-wiązki na wypadek katastrofy.

Przedewszystkiem więc każ-da łódź musi zawierać

szereg skrzyń z powietrzem; skrzynie te robione są z moc-nego metalu, a ich przeznacze-niem — strzeżenie łodzi przed zatonięciem. Poza tym łódź za-wiera musi

wiele wiosel

i drobniagów, przy wiosłowaniu niezbędnych, jak widelki, w których się wiosła obracają, rzemienie do nóg.

Dałej łódź zawiera ster, maszt z żaglami, kompas, kot-wicę, smary, przyrządy do sy-gnalizacji i żywność. Takich łodzi ratunkowych musi być na każdym okręcie tyle, aby w ra-zie wypadku

wszyscy pasażerowie i załoga mogli znaleźć miejsce.

Prócz takich łodzi ratunko-wych w odpowiedniej ilości wielkie okręty pasażerskie po-siadają jeszcze

dwie łodzie motorowe, których zadaniem jest ciągnąć w potrzebie wszystkie inne. Te łodzie motorowe, stojące pod względem techniki na szczycie doskonałości, posiadają

aparaty telegrafu bez drutu i reflektory.

Z TEATRÓW

TEATR POLSKI

„ZACZAROWANA KRÓLEWNA“ — baśń sceniczna

w 5-ciu aktach (7-miu odsłonach) Or-ota.

Reżyserował p. K. Tatarkiewicz.

Or-Ot kocha dzieci. Przed kilku laty taką dał im szopkę w tym samym Teatrze Polskim dyr. Szyman, że oklaski ma-łych rączek rozlegały się co an-trakt, ba! co druga scena! jak rozkoszny. pluskot. Wczoraj popołudniu odbyła się premie-ra drugiej sztuki dla dzieci, skomponowanej przez znako-mitego poetę starej Warszawy. Pewien sześciolatek gentleman w krótkich spodenkach, siedzący tuż za mną, oświadczył sio-strzyczce, gdy kurtyna ociąga-ła się z północą w górę, że podczas długiego czekania robi się gorąco w plecy. Pięciolet-nia siostrzyczka odpowiedziała na to:

— Tak, i filozoficznie zmar-

zczyła czoło. Oboje nie wie-dzieli, że autorowi sztuki pod-czas takiego czekania robi się jednocześnie gorąco i zimno i nie tylko w plecy, nawet gdy autor jest sławnym w całej Polsce pisarzem i członkiem Straży Piśmiennictwa, czyli pol-skim nieśmiertelnym, jak wła-snie Or-Ot, i nawet wówczas, gdy jego publicznością będzie nie bliźni pełnoletni, złośliwy, zgorzkniały, trochę kwękający i przeciążony podatkami, ale radosny, figlarny, wrażliwy i odruchowy malec. Autor w o-bydwóch wypadkach ma rację, bowiem jedna publiczność, ta starsza, i druga publiczność, ta milusińska, jednakowo jest bez-względna: jedna i druga z ta

samą bezceremonjalnością zie-wa, lub parska śmiechem.

Wreszcie na sali zaległa cie-mność, jakiś berbeć cienko za-wolał:

— Mamo!

i przedstawienie się rozpoczę-ło.

Na scenie króluje p. Krzewiń-ski w koronie, magnateria, dwo-rzanie, książę Migdał jaka mo-wę (p. Dereń), otoczony przez hrabiów Biczka i Psztyczka z wicchrabią Gul-Gulem u boku. Królowa, senna, nim jeszcze na sto lat zasnęła, przedstawia p. Gryf - Olszewska, która, — o ile bardzo się nie mylę — najchętniejby abdykowała z na-stępstwa tronu za cenę np. ro-li Ewy Pobratyńskiej. W ko-minku wygrzewa się kot stra-szliwie czarny (p. Daczyński), ale nie sądzicie, że to prawdziwy kot. Kotem go uczyniła za karę jego żona, wróżka, p. Ro-manówna; a wiecie za co? Za to, że zjadł jej babeczki smie-tankowe. Przebaczyła mu dopiero w tysiąc dwa lata potem. Prawdziwy reiwach robi się do-piero w chwili, gdy wpada na

scenę Hula - Babuła, czarowni-ca, świetnie zagrana przez Ku-ninę. Aż pewna panienska z da-lszych krzeseł zawołała z ucie-chą:

— A to się złościł!

Zresztą, nie będę opowiadał poetycznej bajki Or-otowej, w której się roi od figur, typów, różnobarwnych sukien, dzikie-go zwierzza, łagodnie świecą-cych gwiazd, bab i dziadów, szlachty, chłopów i kuglarzów. Pewiem tylko, że kulminacyj-nym punktem tej dziecięcej tra-gedji jest krwawy bój ze smo-kiem. Smok udał się dekorator-ni dyr. Szymanowi wprost wy-słmienicie, a p. Serwiński w ko-stjumie krakowskiego chłopka włada kosą, jak Zygfryd harto-wanym mieczem.

Autor siedział w łoży, czuba-tej od dzieci. Tam go dosięgły oklaski i wywoływania po trze-cim obrazie, napisanym najscen-iczniej.

Wacław Grubiński.

Nie wszystko da się przerachować na dolary

Amerykanka żąda

wynagrodzenia od męża

Za świadczenia gospodarskie

Mądry sędzia i niemądra kobieta

Niedawno jeden z sądów ame-rykańskich miał bardzo twardey orzech do zgryzienia. Mianowi-cie obywatelka miasta Saint-Paul w stanie Minnesota (Ame-ryka półn.) w drodze sądowej zażądała od swego męża pensji za pracę przy gospodarstwie do-mowym.

Skargę ową owa pani tłumaczyła tak: „Przecie gdybym pra-cowała w tym samym zakresie, płaconoby mi wcale nieźle. Słusznie więc żądać mogę wynagrodzenia od męża“.

Sędzia, człek wprowadził pobła-żliwość, lecz nie pozbawiony, jak widać, zdrowego rozsądku, tak jej odpowiedział:

„Rozumowanie pani mogłoby nas zaprowadzić za daleko.

Jeśli sąd uzna słusność pani pretensji, będzie pani miała słuszność wtedy także, gdy zażąda od męża zapłaty za pieczyoty i t. p. drobiazgi z życia codziennego, które ludzi łączą i stanowią treść małżeńskiego szczęścia.

Mogłaby też pani oświadczyć, że np. sąsiad pani

wpłaciłby bardzo wiele za otrzymane od pani uśmiechy czy uprzejmości, że więc jest rzeczą zgola niewłaściwą, by mąż pani korzystał z tego wszystkiego darmo“.

Czy sąd potrafił ową małżonkę przekonać, tego nie wiemy; w każdym razie

wycofała ona skargę

już po powyżej przytoczonych uwagach sędziego.

NA SZEROKIM

ŚWIECIE

Leccenie gruźlicy

specjalnem odżywianiem

Według najnowszych badań odpo-wiednie pożywienie przy gruźlicy nie tylko pozwala bardzo skutecznie z tą groźną chorobą walczyć, lecz od-grywa także wielką rolę w profilaktyce (zapobieganie chorobie). To też sprawę pożywienia obecni lekarze chorób płucnych stawiają niemal że na pierwszym miejscu.

Trzeba jednak pamiętać, że nie chodzi tu bynajmniej o przepisy-wanie ilości pokarmów, które chory czy zagrożony ma wchłoniąć, lecz o pokarmów tych jakość; szczególnie zalecane są pokarmy, zawierające so-lę, np. świeże owoce, dające orga-nizmowi alkalia i witaminy. Nie wolno jednak chorego karmić samą solą.

Przekarmianie chorych tranem aż do zatrucia przez nich apetytu jest raczej szkodliwe. Stosowanie mięsa, jako środka dającego orga-nizmowi siły, też nie ma wśród nowocześnie lekarzy zwolenników; ale bo człowiek nie jest istotą mięso-żerną w czystem tego słowa znacze-niu, a jego czynności trawienia wy-magają jedzenia owoców. Bardzo jest też wskazana ustawiczna zmiana, przy której podawanie potraw mię-snych raz czy dwa razy na tydzień ra-czej są z pożytkiem, niż szkoda.

NA GWIAZDKE

kup koniecznie obraz-cenne dzieło wybitnego malarza polskiego Ceny przystępne-stałe. Wejście bezpłatne.

Stała wystawa obrazów malarzy polskich

Warszawa, Św-Krzyska 2 róg Nowego Świata. I piętro.